

**Zuzanna Adam**

## Erotyczne usprawiedliwienie człowieka

Ferdinand Fellmann, *Das Paar. Eine erotische Rechtfertigung des Menschen*, Berlin: Parerga 2005, ss. 338.

W swojej nowej książce, przekornie zatytułowej *Para. Erotyczne usprawiedliwienie człowieka*, znany niemiecki filozof Ferdinand Fellmann stawia śmiałą tezę, że dopiero wtedy, gdy mężczyzna i kobieta zbudują związek oparty na panowaniu „erosa”, mają szansę stać się w pełni ludźmi. Miłość erotyczna nabiera u niego znaczenie czynnika niejako konstytuującego człowieczeństwo oraz umożliwiającego wykształcenie indywidualności. To odróżnia nas bowiem od zwierząt – twierdzi Fellmann – że potrafimy ze sobą współegzystować. Oddając część swojej wolności innemu, rezygnując ze swego, biologicznie warunkowanego, egoizmu, biorąc w zamian część egzystencji innego, by na bazie współistnienia zbudować wspólnotę stanowiącą właściwy zarodek prawdziwie ludzkiej, tj. osobowej, więzi społecznej. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę – powiada wykorzystujący także motywy biblijne Fellmann – aby razem dryfowali przez życie, i łącząc się w związek, którego podstawą jest zrazu przyciąganie erotyczne, stawali się jedną duszą i ciałem. Jest to więź zupełnie odmienna aniżeli związek matki z dzieckiem, który rozpoczyna się od dzielonego ciała, wprowadzania w świat, by powoli uwalniać się od elementów współegzystencji. Dorastając, dziecko odrywa się od matki, by stać się samodzielnym bytem w całym swym jestestwie. Nie tylko chodzi i je samodzielnie, ale zaczyna samodzielnie myśleć i kształtować swój obraz świata. To oderwanie jest jednak, wedle Fellmanna, jedynie przygotowaniem do związania nowej więzi, w której ludzie połączeni związkiem miłości erotycznej otwierają się na głębię egzystencji drugiego człowieka.

W poznany już nieco świecie szuka się współtowarzysza podróży, którym jest życie, partnera, z którym będzie można stworzyć wspólnotę funkcjonującą już na innych zasadach, choć pod wieloma względami podobną. W ten sposób rodzi się nowe doświadczenie, które, zdaniem Fellmanna, odróżnia nas od zwierząt. Człowiek bowiem, nawet w spełnieniu

swojej seksualności, buduje wspólnotę przeżywania. Wizja powstania człowieka, tzn. przejścia czelkoksztatłtnego tworu biologicznego z poziomu zwierzęcia do poziomu człowieka, wygląda mniej więcej tak:

Pośród licznych zwierząt poruszają się hordy czelkoksztatłtnych. Istoty stadne żyją nie ze sobą, lecz obok siebie, podobnie jak inne zwierzęta stadne, które występują jako egzemplarze gatunku. Życiem w hordzie kieruje chęć zaspokojenia potrzeb. Głód występuje cały czas, natomiast potrzeby seksualne – cyklicznie. Najczęściej to pożądanie przywódcy stada wprowadza samice w stan niepokoju. Odczuwają one pożądanie samców jako groźbę penetracji, a po pokryciu popadają w stan tępego rozluźnienia. I tak miesiąc za miesiącem, aż, z powodu rosnącej ilości dzieci, horda dzieli się i każda grupa idzie swoją drogą, pod wodzą nowego, silnego samca. Pewnego dnia zachodzi jednak coś niepotwarzalnego. Jedna z samic odrywa się od stada i trzymając się w bezpiecznej odległości wabi młodego samca, z którym się następnie blisko wiąże. [...] Z anonimowej hordy wylania się para jako prazwiązek, którego spajającą siłę stanowi coś, czego w hordzie nie było – eros. W hordzie panuje instykt seksualny, w związku pary chodzi o erotyczną miłość, która domaga się wyłączności. Choć o powstania człowieka wiemy niewiele, to dla antropologii filozoficznej owo powiązanie w parę wprowadza nową perspektywę wyjaśniającą przejście od natury do kultury (s. 85 n).

Fellmann buduje zatem wizję powstania człowieka ze związku heteroseksualnego. Mówiąc o parze, ma oczywiście na myśli kobietę i mężczyznę. Ten – zdawałoby się – konserwatywny pogląd na człowieka i społeczeństwo jest przez autora ciekawie uzasadniany. Pomaga mu w tym jego obrazowy i sugestywny język, poszukujący nowych form wyrazu. Tworzy oryginalne konstrukcje myślowe, z pozoru absurdalne lub trudne do zaakceptowania, często jednak uzasadnione. W trakcie lektury odkrywamy nowy, niekonwencjonalny obraz starego, znanego nam świata. A przecież do ważnych zadań filozofii należy bez wątpienia redeskrpcja rzeczywistości, stwarzająca podstawę do wolności i kreatywności. Nie jest to przy tym bynajmniej dziełko moralizatorskie. Fellmann nie poucza nas jak żyć. Nie wskazuje nam naszych powinności, nie obnaża naszych grzechów głównych. Ostrzega jedynie przed zbyt daleko idącym zindywidualizowaniem (atomizacją) społeczeństwa, które traci poczucie solidarności, nie tyle społecznej, ile po prostu ludzkiej. Pokazuje, że egzystencja człowieka to eros i ekonomia, zaś łączenie się w pary „od zawsze” odróżnia nas od zwierząt. Uczestnicząc w tym akcie ewolucji człowiek nauczył się dzielić sobą, pokonując w ten sposób biologicznie zdeterminowane indywidualum. Tych, którzy uznają to za mrzonki, odesłać można do najnowszych badań amerykańskich psychologów rozwoju, m.in. Michaela Tomasello, którzy potwierdzają sposób myślenia Fellmanna wynikami eksperymentów (np. poprzez analizy motywacji zachowań szympansów oraz 2-3-letnich dzieci).

Pomimo niekiedy „erotycznie drapieżnych” sformułowań swych idei, Fellmann starannie odróżnia erosa od seksu czy libido. Śmiało przywraca też znaczenie porzuconej już, zdawałoby się, perspektywy autoafirmacji, uzasadnienia przez człowieka swego istnienia w świecie, mimo, że prezentowane przez niego wyjaśnienie nie zawiera bezpośredniego odniesienia do Transcendencji. Refleksja ta, optując za ciągłością stworzenia, trzyma się zaś blisko empirycznych nauk o człowieku. Budowanie samorozumienia człowieka w oparciu o ideę prawspólnoty, którą stanowi para, jest przy tym polemiką m.in. z perspektywą przyjmowaną przez transcendentalizm. Prawdziwie ludzkie społeczeństwo rodzi się z niespotykanego w przyrodzie związku, jakim jest powiązana więzami miłości para ludzi. Fellmann uzasadnia to w swej książce, którą warto by udostępnić polskiemu czytelnikowi.

*Zuzanna Adam*